ŁOWIEC POLSKI

Dwutygodnik ilustrowany, poświęcony myślistwu, broni i hodowli psów myśliwskich.

Ogólnego zbioru Nr. 80

Nr. 14. | Warszawa, 3 (16) lipca 1902 r. | Rok IV.

Warunki prenumeraty i ogłoszeń na ostatniej stronie.

Wystawa psów.

(Dokończenie)

Pointery liczebnie przewyższały wszelkie inne działy psów, wystawiono ich bowiem 19 sztuk, lecz po większej części były to albo mieszańce różnych typów pointerów, albo też mieszańce pointerów z wyżłami niemieckiemi, francuzkiemi lub t. zw. polskiemi. Trzy tylko medal srebrny. Bardzo pięknie prezentował się też „Hektor", kap. Hermana, lecz maścią swą i rozkładem łat zdradzał domieszkę innych wyżłów; otrzymał więc tylko list pochwalny.

W *yżłów niemieckich* przedstawiono 7, a znalazły się między niemi okazy bardzo pięknie, jak np. „Fola" p. Stanisława Lilpopa, lub „Pik" p. Szostaka—oba nagrodzone medalami srebrnemi. Godnem uwagi jest, że żaden z wystawionych okazów nie posiadał rodowodu.

Dział *gończych*, jak się tego należało spodziewać, był bardzo słabo reprezentowany. Jedyną zgraję przedstawił hr. Ordynat Zamoyski, a mianowicie 2 francuz-

Z WYSTAWY PSÓW W WARSZAWIE.



Bur, setter irlandzki, nagrodzony złotym medalem
Własność p. Henryka Hermana.

w całej kolekcyi miały rodowody i te zostały bez wyjątku odznaczone nagrodami. Przepyszny „Morre" bar. Dewitzowej otrzymał złoty medal, a syn jego „Mars", należący do p. Metcalfa--srebrny, choć według naszego zdania powinny one były otrzymać równoznaczne nagrody. Listem pochwalnym odznaczono sukę „Miłą" p. Wojciechowskiego.

W klasie II-ej (bez rodowodów) odznaczył się żółto-łaciasty „Don" p. Malhomme'a, znany nam już z wystawy łowieckiej 1899 r., na której był nagrodzony, o ile nas pamięć nie myli, medalem złotym. Obecnie *jury* okazało się surowszem i przyznało mu tylko kie rasy „Saintongeois" i 2 rasy „d'Artois." Z nich „Artois" dostał złoty, a „Arlequn"—srebrny medal.

Ordynat Zamoyski wystawił też dwa piękne basety francuzkie (*basset griffon*), a mianowicie „Tapageur" i „Sibille", oba nagrodzone srebrnemi medalami.

Do grupy też gończych zaliczono prześlicznego szwejshunda hanowerskiego, „Wotana II", własność ks. Stefana Lubomirskiego. „Wotan" słusznie został odznaczony złotym medalem.

Przechodzimy z porządku rzeczy do grupy *jamników*, które miały wcale ładną reprezentacyę na zeszłej wystawie. Zalazło ich się 17 sztuk, a mianowicie 11

gładkowłosych i 6 ostrowłosych. Pomiędzy pierwszemi odznaczała się znana psiarnia p. Słowickiego z Pabjanic, którego psy już niejednokrotnie odnosiły zwycięstwa na wystawach krajowych. Obecnie psy jego: „Chochlik" (złoty medal), „Goplana" (srebrny), „Lila" i „Skierko" (bronzowe) przyczyniły nowego tryumfu temu wybitnemu hodowcy. Oprócz p. Słowickiego wystawił też prześliczną parkę p. Kowalewski z Włocławka. Jego pies „Butor" otrzymał złoty, a suczka „Lizolle"—srebrny medal.

Całe gniazdo jamników ostrowłosych wystawił hr. Pusłowski. Jakkolwiek psy te nie miały rodowodów, to jednak komitet sędziów przyznał psu „Małpusiowi" złoty medala, suczce, „Małpie"—srebrny, a szczeniakom—list pochwalny.

Z 14 wystawionych *fox-terrierów* niemniej jak 10 było opatrzonych w rodowody, co zbliża tę grupę pod względem jakości do działu setterów. Palmę pierwszeństwa odniosła tu znana psiarnia p. Saengera z Pabjanic, który obok angielskich setterów umiłował sobie mądre, a tak użyteczne dla łowiectwa fox-terrierki. Jego „Master-Toff" i „Fine-Cocotte" zdobyły sobie po złotym medalu, gdy inni przedstawiciele tej samej psiarni zadowolili się srebrnemi lub bronzowemi medalami. Obok psiarni p. Saengera wybitne miejsce zajęły psy ks. Stefana Lubomirskiego z Kruszyny, który wystawił psa „Jack'a (srebrny medal) i cztery półroczne szczeniaki (list pochwalny).

Jedyny *fox-terrier ostrowłosy* „Fifi" bar. Dewitzowej zdobył sobie medal złoty.

Dział *chartów* kończy nam grupę psów myśliwskich na obecnej wystawie. Jakkolwiek psy te należą u nas dzisiaj więcej do historyi i są źle widziane przez ogół myśliwych-hodowców, to jednak słusznie należało im się miejsce na ubiegłej wystawie, bo trzeba uwzględnić i w łowiectwie wszelkie gusta i upodobania. Jedynym prawie wystawcą w tym dziale był sztabs-rotmistrz Tichonow z Ostrołęki, który zaprezentował nam siedm wspaniałych okazów rasy ruskich chartów, a przytem kilka szczeniaków. Psiarnia ta otrzymała 1 złoty medal (suka „Wiedma"), 2 srebrne, 1 bronzowy i 1 list pochwalny, a nadto srebrny medal za całą grupę. Obok tej pięknej grupy wystawił jeszcze poza konkursem dwa charty rotm. Sorochtin i jednego p. Perl z Warszawy.

Mniej nas obchodzą psy niemyśliwskie, czyli tak zwane zbytkowne. Krótka jednak wzmianka i im się należy. Piękne okazy *saint-bernardów* p. Wyszesławcewa i *leon-bergerów* p. Fitisowa zwracały powszechną uwagę. W grupie tej znalazło się niemniej jak 11 okazów, co świadczy, że moda na te psy przedostała się i do nas z zagranicy. *Collie* reprezentowane były przez 4 psy, z których „Flirt" p. Kozłowskiego i „Figaro" p. Froelicha zdobyły sobie po srebrnym medalu. Pięć wystawionych *toy-terrierów* otrzymało też nagrody bez wyjątku, a takie pieski, jak „Kiki" p. Nelkena, lub „Mr Mucki" p. Saengera mogłyby stanowić marzenie dam wielkoświatowych. Śliczny szpic „Peter" p. Süss'a z Łodzi i sznur-pudel „Schnüro" p. Beronsa zatrzymywały uwagę zwiedzających wystawę, a toy-buldog „Nounou" pani Sloan'owej znalazł nabywcę, który ofiarował wysoką sumę 600 rubli, ta jednak okazała się niedostateczną, gdyż właścicielka od 1000 rubli odstąpić nie chciała.

Słowem wystawa udała się i wyrobiła w nas przekonanie, że w przyszłości podobne jej wystawy udawać się będą. Ważną też jest okoliczność, że jako rodzaj jarmarku—wystawa tegoroczna dała możność z jednej strony sprzedaży a z drugiej—nabycia psów myśliwskich, co ma doniosłe znaczenie dla naszych nemrodów. O ile sprawdzić mogliśmy, tegoroczne tranzakcye dosięgły poważnej sumy 2000 rubli.

Jan Sztolcman.

PUDLE.

Jak retriewery, tak i pudle bardzo mało mają prawa do pomieszczenia ich w wielkiej grupie psów wisłouchych. Nie są one jednak zupełnie tego prawa pozbawione. Przedewszystkiem mają niewątpliwą domieszkę krwi dawnych spanieli, od których odziedziczyły długie i zwieszone uszy i pewne myśliwskie instynkty, a powtóre, jeżeli obecnie te instynkty zatraciły i przeszły do roli psów pokojowych, to za to posłużyły jako materyał składowy do wytworzenia trzech ras psów myśliwskich, to jest: barbetów, wodnych spanieli irlandzkich i wreszcie kędzierzawych retriewerów. Obecnie grono niemieckich hodowców, krzyżując pudle z pointerami, stara się wyprowadzić nową rasę wyżłów uniwersalnych.

O samych pudlach, jako rasie, która już zatraciła skłonność do polowania, niewiele dałoby się powiedzieć, gdyby nie pewne uwagi ogólnego znaczenia, które nastręcza ich owłosienie i które nie będą może bez interesu dla czytelnika.

Jak wiadomo, psy podług uwłosienia można podzielić na pięć kategoryj:

1) z włosem krótkim lub średnio długim, leżącym gładko na całem ciele, mniej lub więcej miękkim i połyskującym. U psów tej kategoryi włos na głowie,

---

ELIZA*)

OPOWIADANIE MYŚLIWSKIE

Opracowane przez **J. H.**

Właściciel Wulchowa we Wschodnich Prusiech, p. Drakowski, jest wdowcem od lat dziesięciu. Za życia ś. p. małżonki był pantoflowym mężem wzorowym. Po jej śmierci za to począł używać rozkoszy żywota doczesnego tak gorliwie, że zapomniał o ważnym warunku życiowym, opiewającym: „Pamiętaj rozchodzie, żyć z dochodem w zgodzie."

Skutki takiego życia bez rachunku nie dały na siebie długo czekać. W okolicy krążyły pogłoski, że p. Drakowski wszedł w stosunki, niekoniecznie przyjacielskie ze „wschodnimi" współobywatelami z pobliskiego miasteczka. Powtarzano sobie „głośną tajemnicę," że niezadługo Wulchów kupi na licytacyi jaki Lewinsohn lub Feilchenfeld, będący teraz „w stosunkach" z Drakowskim.

O ile też ludzie nie bardzo żałowali Drakowskiego, który sam był przyczyną ruiny majątkowej, żyjąc przez lat dziesięć nad stan hulaszczo, o tyle każdy musiał współczuć z jedyną córką niedobrego ojca. Wszyscy wiedzieli, jak smutne było życie Elizy, jaki ojciec był dla niej bezwzględny, w jakich warunkach przykrych i coraz gorszych żyła samotna sierota. Mając zaledwie lat siedm, straciła matkę, nadewszystko ukochaną. Opłakując ją lata całe, córka zachowała w pamięci zalecenia i dobre obyczaje, jakie w dziewczynę wpajała troskliwa i pobożna rodzicielka.

Uczciwa nauka wydała plon obfity. Eliza pozostała dobrem i posłusznem dzieckiem, kobietą skromną i pracowitą. Dziewczyna odczuwała wprawdzie na każdym kroku brak opiekuńczej dłoni matki, ale na szczęście znalazła drugą matkę w żonie nadleśniczego Sędziaka, w pobliżu Wulchowa zamieszkałego. Za zgodą ojca Elizy, p. Sędziakowa zajęła się dalszem wychowa-

*) Opowiadania myśliwskie F. Liebermana von Sonnenberga cieszą się wielką poczytnością, której dowodem wyszła niedawno w Berlinie książka w dziesiątej edycyi. Zawiera ona sześć obrazków z życia myśliwych pod ogólnym tytułem: „Opowiadania myśliwskie." Jedna z tych nowel opisuje stosunki wiejskie w Wulchowie we Wschodnich Prusiech. Opowieść tę, która winna nas interesować bardziej, niż pozostałe, dajemy w opracowaniu polskiem, poczyniwszy w niej niektóre zmiany pożądane, aczkolwiek drobne.

mordzie i uszach bywa krótszy, aniżeli na reszcie ciała a na ogonie albo równej długości albo niewiele dłuższy, jak na korpusie i nigdy nie tworzy pióra.

2) z włosem długim, mniej lub więcej falistym, połyskującym; przyczem na głowie i mordzie włos jest krótki, a na uszach i na dolnej części ogona zwykle najdłuższy i tworzy fryzurę i pióro.

3) z włosem grubym, ostrym i matowym, mniej lub więcej długim, zwykle nastroszonym, prostym lub trochę falistym, lecz nigdy nie skręconym. U psów tych na mordach, pod brodą i nad oczami włos jest także długi i nastroszony, tworząc jakby brodę, wąsy i krzaczaste brwi.

4) z włosem mniej lub więcej długim, matowym lecz miękkim, powichrzonym, rosnącym w różne strony lub kędzierzawym i łatwo zwijającym się w kołtun. Właściwie nie jestto włos, którego te psy są zupełnie pozbawione, lecz anormalnie wybujały dolny puch, czyli runo, jak u domowych baranów. Psy te, równie jak poprzedzające, są obdarzone brodą, wąsami i krzaczastemi brwiami.

5) Psy zupełnie pozbawione szerści.

Niektórzy kynologowie, jak np. L. Sabaniejew, łącząc dwie ostatnie kategorye w jedną, przypuszczają że obecne psy domowe pochodzą od odpowiednio uwłosionych psów dzikich, to jest od krótko, długo i ostro - włosych czyli brodatych. Podług mnie jestto zupełnie mylne. Nie mogło być nigdy psów dzikich ani z jedwabistą, długą szerścią i piórem na ogonie, ani z brodatemi i wąsatemi mordami. Dowodów możnaby przytoczyć więcej, ale zdaje mi się że jeden następujący wystarczy. Wszystkie drapieżne, obecnie żyjące zwierzęta, bez względu na to, do jakiej należą rodziny i bez względu na długość i puszystość włosa na reszcie ciała, na głowach i mordach mają zawsze szerść krótką. Właściwość ta powstała skutkiem przystosowania się do warunków, w jakich zwierzęta drapieżne żywią się, gdyż przy pożeraniu innych zwierząt, zawiele krwi i innych części ciekłych przylegałoby i zasychało na bujnie owłosionych mordach. Włosy takie, prawie stale oblepione obcemi ciałami, musiałyby stopniowo słabnąć i zanikać. Przykład podobnego zaniknięcia mamy na sępach, które straciły upierzenie na głowach i części szyi dlatego, że dobierając się przedewszystkiem do wnętrzności padłych zwierząt, zanurzają w nich głowy.

Psy dzikie, jak to widzimy na ocalałych, dotąd nieudomowionych gatunkach, mogły mieć tylko mniej lub więcej długą szerść, stosownie do klimatu, w jakim żyły, przyczem psy północne, jako naturalną ochronę od mrozów, miały jeszcze dolny podszerstek, czyli puch. Wszelkie inne zmiany w uwłosieniu musiały nastąpić u psów już udomowionych jako potworność, która następnie zamieniła się na cechę stałą. Psy z uwłosieniem zwyrodniałem, krzyżując się z różnemi innemi rasami, przekazywały potomstwu właśnie tę cechę potworną i tym sposobem powstały rasy psów, należące do różnych grup a z jednakowym gatunkiem szerści. Naprzykład psy z włosem ostrym oraz brodą, wąsami i krzaczastemi brwiami spotykamy między: gończemi, jamnikami, wyżłami, chartami, psami owczarskiemi i t. d. czyli prawie we wszystkich grupach psów. Z drugiej strony, jeżeli będziemy rozpatrywać szczegółowo oddzielne grupy psów, to przekonamy się, że psy jednego kraju, należące do jednej grupy, bez względu na gatunek uwłosienia, podobniejsze są do siebie, aniżeli psy tejże grupy i jednakowego uwłosienia, lecz różnych krajów. N. p. setter angielski więcej jest zbliżony do pointera, aniżeli do francuzkiego epaniela lub niemieckiego długowłosego legawca; niemiecki krótkowłosy wyżeł tylko szerścią różni się od niemieckiego ostrowłosego, podczas gdy różnice między nim i francuzkim brakiem lub pointerem są bardzo wybitne; niemieckie jamniki krótko- długo- i ostro-włose tylko szerść mają rozmaitą, wszystkie zaś inne cechy zupełnie jednakowe. Z dwóch względów powyżej przytoczonych uważać musimy uwłosienie jako cechę drugorzędną, mało mogącą mieć wpływu na klasyfikacyę psów na grupy, a nawet na rasy.

Nie przyjmując w rachunek mało rozpowszechnionych wyrodków zupełnie pozbawionych włosa, najmniej licznemi pomiędzy psami domowemi są psy obrośnięte nie włosem właściwym, lecz nienormalnie rozwiniętym dolnym puchem, czyli runem, podobnem do baraniej wełny. Pochodzi to zapewne ztąd, że z powodu brzydkiego wyglądu psów wełniastych, nie dopuszczano ich do krzyżowania z innemi rasami. Psy te przywędrowały z Azyi do Europy z mongolskimi narodami, jak Węgrzy, Bułgarzy i t. p.; i utrzymały się dotąd jako psy pasterskie tylko na terytoryjach, na których te narody się osiedliły lub przez które przeszły, to jest w południowych guberniach Rosyi, w Bułgaryi, Mołdawii i na Węgrzech. Podobna wełniasta rasa psów pasterskich, prawdopodobnie również azyatyckiego pochodzenia, żyje jeszcze w Egipcie, pod nazwą *Ermenti*.

Od tych wełniastych psów, przez krzyżowanie ich z dawnemi epanielami, pochodzą pudle, których właściwą ojczyzną są Węgry i które ztamtąd przedostały się do Niemiec i Polski. Początkowo pudle używane były do polowania wodnego dla wypędzania ptactwa i aportowania, to jest w takim celu, jak obecne spaniele wodne. Z czasem, kiedy udoskonalono różne rasy wyżłów, pudle, jako obdarzone słabszym węchem, musiały przed niemi ustąpić i zeszły do roli psów pokojowych. Byłyby może całkiem wyginęły, gdyby nie wielka ich zmyślność, która im zjednywała wielu zwo-

---

niem dziewczyny, opiekując się nią z macierzyńską troskliwością i kochając, jak własną córkę.

Sędziakowie mieli troje dzieci—syna i dwie córki. Syn, o 12 lat starszy od Elizy, wychowywał się w poblizkiem mieście powiatowem u krewnych, uczęszczając tam do gimnazyum od 10-go roku życia. Ojciec zamierzał uczyć go leśnictwa, aby w przyszłości mógł odziedziczyć korzystną posadę nadleśnego w rozległych dobrach hrabiego Dolickiego, sąsiadujących z Wulchowem. Obie Sędziakówny były w wieku Elizy.

Młody Paweł Sędziak wyróżniał się w szkole, jako pilny i celujący uczeń. Mając lat 17, ukończył chlubnie gimnazyum i zapisał się do wyższej szkoły leśniczej, w której uzyskał rychło świadectwo, stwierdzające doskonałe przygotowanie zawodowe chłopca. Hrabia zamianował go pomocnikiem ojca w Dolicach, gdzie Paweł często zastępował w wielu czynnościach gospodarskich chorowitego dziedzica.

Podczas wakacyjnych odwiedzin rodziców, młody Sędziak poznał w ich domu Elizę, a młodzi spotykając się ciągle, zaprzyjaźnili się serdecznie, jak brat i siostra. Studyując jednak w szkole wyższej, Paweł nie mógł przyjeżdżać przez czas dłuższy, a gdy wreszcie przybył po ukończeniu studyów, zastał dawne dziewczątko—Elizę, jako pannę dorosłą, piękną, w pełnym rozkwicie młodości. Uczucia bratersko siostrzane zamieniły się wnet w miłość gorącą. Eliza odwdzięczyła się równie miłością wzajemną. Młodzi marzyli o promiennej przyszłości, zwyczajnie, jak zakochani. Nagle ojciec zażądał powrotu córki do Wulchowa.

Z widocznym przymusem Eliza usłuchała rozkazu. Dom Sędziaków stał się dla niej ogniskiem rodzinnem, z którem łączyły ją słodkie więzy miłości.

Dla Elizy nastały teraz dni pełne smutku.

Pan Drakowski, z powodu wciąż pogarszającego się stanu interesów majątkowych, bywał często posępny, zgorzkniały. Odbywały się u niego rozliczne narady, przyjeżdżali rozmaici interesanci, z którymi rozprawiał do późnej nocy. Zaczął też ze zmartwienia zaglądać do flaszki. A gdy nie pił, ani obradował, pochmurniał, tracił humor i gderał ustawicznie.

Eliza zauważyła wnet niepokój ojca. Wbrew swemu przyzwyczajeniu, przesiadywał obecnie całemi dniami przy biurku; pochylony nad jakiemiś papierami, liczył i rachował pilnie, to znowu pisał w rozdrażnieniu listy tajemnicze, które sam odnosił na pocztę. Ze wzburzeniem niesłychanem oczekiwał codziennie nadchodzących listów, drżącą ręką chwytał koperty, ale po ich rozerwaniu i szybkiem odczytaniu treści, zapadał zawsze w zadumę, smucił się i niepokoił.

lenników, szczególniej w Niemczech. Można przyznać, że Niemcy są drugą ojczyzną pudli, gdyż tam rasę tę udoskonalono i bardziej jeszcze rozwinięto jej wrodzone zdolności. W ostatnich czasach hodowlę pudli poprowadzono w dwóch kierunkach, wytwarzając dwie podrasy, a mianowicie:

1). *Pudle kędzierzawe* z szerścią średnio długą, lecz mocno pokręconą. Psy te, przeważnie biało, powinny być prawie codziennie myte i rozczesywane, przez co włos rozkręca się i robi puszystym, podobnym do bawełny.

2). *Pudle sznurowe*, z włosem bardzo długim, skręconym w grajcarki, zwieszające się prostopadle na dół. Do wytworzenia tej podrasy przyczynili się Anglicy, wielcy amatorowie wszelkich potworności. Dziwić się zaiste należy, do jakich rezultatów doprowadzić może hodowla, prowadzona w jednym, określonym kierunku; obecnie zwieszające się strąki wełny u pudli sznurowych nie mogą mieć długości mniej od 30 centymetrów, a są egzemplarze ze strąkami długiemi na 60 cm., t. j. znacznie więcej, aniżeli wzrost psa. Pudlom tym wystrzyga się mordy do oczu, z pozostawieniem tylko wąsów i bródki, oraz tylna połowa korpusu od żeber, z zachowaniem kity na końcu ogona i obrączek nad tylnemi łapami. Najnowsza moda każe jeszcze pozostawiać na ogolonej części grzbietu, słabo podstrzyżone pierwsze litery imienia i nazwiska właściciela. Zupełnie nie rozumiem, co może być ładnego w psie obrośniętym tak długą wełną, że nie widać mu nóg przednich i przez to wyglądającym, jakby stał podparty na słupie złożonym z postronków. To też więcej o pudlach rozpisywać się nie będę; dodam tylko, że obecnie pudle sznurowe są najmodniejsze, a między niemi najwięcej zwolenników mają czarne, bez żadnych odmian*).

Jak już wspominałem, pudle, przez różne krzyżowania, przyczyniły się do wytworzenia trzech ras psów myśliwskich, to jest barbetów, wodnych irlandzkich spanieli i kędzierzawych retriewerów. Wszystkie jednak te trzy rasy podtrzymywane są sztucznie przez nielicznych zwolenników i prędzej czy później zapewne wyginą.

August Sztoleman.

W sprawie bociana.

W kwestyi bociana zwrócił się współpracownik nasz, p. Wł. St. do Ministeryum Rolnictwa w Berlinie i oto co pisze radca prawny, dr. Lehfeld, znakomity prawnik w tej kwestyi:

„Na zapytanie *czy bocian w państwie niemieckiem należy do ptaków łownych*, które podług § 1 dod. 10 prawa z d. 26 lutego 1870 roku podlegają przepisom ochrony w pewnych porach roku, należy odpowiedzieć że *nie*; w porze zatem między 1 maja a 30 czerwca (kiedy wszelkie ptactwo podlega ochronie) może być zabijany, a *czyn taki nie może podlegać żadnej karze*, bocian bowiem nie jest:

a) ptakiem łownym, więc nie ma czasu ochrony,

b) ptakiem śpiewającym, którego tępić niewolno przez rok cały,

jest jednak:

c) ptakiem szkodliwym, którego tępić można.

Zastanawiając się nad powyższem pytaniem, zwrócimy najpierw uwagę na § 5 prawa z r. 1888 o ochronie ptaków:

„ptaki, które nastają na życie ptactwa łownego „i zwierząt łownych, a także ich młodych, tudzież „na ryby i ich zarybek, mogą być zabijane przez „właścicieli polowania lub upoważnionych przez „tychże, przy uwzględnieniu miejscowych przepi„sów (*landesgesetzliche Bestimmungen*),"

co znaczy: o ile przepisy miejscowe poszczególnych krajów Rzeszy temu się nie sprzeciwiają. Jeżeliby n. p. przepisy takie zabijania pewnych ptaków lub zwierząt ze względu na rolnictwo zakazywały, to chociaż takowe przynoszą szkodę zwierzostanowi lub rybołóstwu, zakaz zabijania byłby prawny, a zabijanie byłoby podług § 6 karane. (Stenglein, Die strafrechtlichen Nebengesetze des Deutschen Reichs, s. 486).

Weźmy teraz pod uwagę prawo z d. 26 lutego 1870 r. (Gesetz Sammlung § 120), w szczególności § I — 10, podług którego:

„dropie, słonki, dzikie łabędzie i inne błotne i wo„dne ptactwo z wyjątkiem dzikich gęsi i czapli „mają być ochraniane od d. 1 maja po 30 czerw."

W projekcie prawa pod wyrazem „błotne" umieszczono wyraz „łowne (jagdbare)," wyraz ten jednak na wniosek posła Virchowa wykreślono, gdyż wyrażenie „łowny" jest nadto rozciągłe, a nigdzie nie powiedziano co jest łownem, a co nie. (Abgeordnetenhaus 1869/70, stenographischer Bericht, Bd. III S. 1857).

Natomiast w prawie karnem państwa niemieckiego § 5 i 14 wyrażenie to pozostawiono:

„za zabicie słonki, kaczki lub innego błotnego lub „wodnego ptaka łownego"

podług którego to prawa złapanie lub zabicie błotnego lub wodnego ptaka o tyle jest karane, o ile ptak ten należy do rzędu łownych, a dlatego bicie bocianów, mew i t. p. podług tego prawa nie może być karane. (Groschuff, Die preussischen Strafgesetze, S. 368).

*) Psa tej podrasy „Schnüro", własność p. Berensa oglądać było można na zeszłej Wystawie psów. (*Redakcya*).

Pewnego dnia jednak, po nadejściu poczty porannej, udał się z niezwykle rozweseloną miną do Elizy i uwiadomił ją o oczekiwanym przyjeździe do Wulchowa pana Neuhofa, dalekiego krewnego.

— Pragnąłbym — mówił — żeby nasz gość doznał tutaj serdecznego przyjęcia, proszę więc, abyś czyniła wszystko, co będzie w twej mocy, dla uprzyjemnienia mu pobytu w Wulchowie.

Po upływie dni kilku telegraf przyniósł wiadomość, że oczekiwany gość przyjeżdża po południu.

O oznaczonej godzinie przed dwór wulchowski zajechał powóz, z którego wysiadł podróżny o pańskim wyglądzie, wysoki, chudy; zarozumiałość biła mu z całej postaci. Lat około 40, zdradzał jednak przeszłość burzliwą, wyuzdaną, która czyniła go o wiele nad wiek starszym.

Przywitał gospodarza niedbale, jakby lekceważąco. Ojciec przedstawił go córce. Przybyły obejrzał ją od stóp do głowy w sposób tak poufały, że dziewczyna odrazu przeczuła niebezpieczeństwo, jakie grozi jej i ukochanemu Pawłowi ze strony gościa. Ta smutna myśl prześladowała ją tem uporczywiej w dni następne, gdy p. Neuhof, nie kryjąc bynajmniej zamiarów, starał się usilnie przypodobać Elizie, pozyskać jej względy. Lowelas zraził ją sobie i odpychał mimowoli tem szczególnie, że ją traktował z góry i jakby umyślnie pokazywał ludziom, iż ma do niej pewne prawa.

Paweł Sędziak, który dość często przyjeżdżał do Wulchowa za interesami, dowiedział się oczywiście rychło o planach Neuhofa względem Elizy. Młodego leśnika ogarnęła zazdrość szalona. Byłby gotów popełnić czyn nierozważny, gdyby nie gorąca prośba ukochanej, by się uspokoił i był cierpliwy.

Zakochani mieli teraz bardzo rzadko sposobność rozmawiania bez świadków. W tych chwilach wyjątkowych Paweł wyrażał swe obawy z powodu Neuhofa, ale Eliza, zapewniając go o swej miłości stałej i wierności, umiała te troski przytłumić w zarodku. Upłynęło tak kilka tygodni. Neuhof przekonał się widocznie, że jego starania o względy Elizy są bezskuteczne, gdyż w ostatnich czasach zaniechał swych umizgów dotychczasowych. Eliza była przekonana, że on, dowiedziawszy się o jej umiłowaniu Sędziaka, z czego zresztą nie czyniła tajemnicy, zrzekł się swych zamiarów ze szlachetną rezygnacyą. Po kilku dniach jednak zrozumiała, jak łudziła się okropnie.

(D. c. n.).

Wszyscy komentatorowie pruskich praw łowieckich jednozgodnie przyznają, że bocian do drapieżników należy, i swobodnemu tępieniu podlega (dem freien Thierfange unterliege), patrz: (Dalcke: Das preussische Jagdrecht, II Aufl., Wagner: Die preussische Jagdgesetzgebung II Aufl. 1889, S. 113, 28, Bauer: Die Jagdgesetze Preussens, S. 141. Lehfeld: Jagdrechtskunde S. 72/73).

W postanowieniu z d 9 lutego 1877 r. najwyższy sąd Rzeszy (Kammergericht) orzekł (Sämmtliche Jagdgesetze für die Königl.-Preussichen Staaten 1882 S. 74 Anm. 1), *że bocian nie jest ptakiem łownym*.

Nie należy pominąć, że na posiedzeniu parlamentu przy obradach nad zatwierdzeniem § 5 prawa ochrony ptaków, poseł Hermes wyraźnie dodał, że: „bociany tak białe, jak czarne nie należą do kategoryi ptaków łownych, należą zaś do ptaków szkodliwych, a zabijanie ich dozwolone jest mającemu prawo na polowanie (den Jagdberechtigten) lub upoważnionym przez nich.

Z tego, co wyżej powiedziano, jasnem jest, że prawo Niemieckie nie sprzeciwia się biciu bocianów; to zaś, co na początku § 5 prawa ochrony ptaków w rubryce: „Właściwości ptaka" powiedziano że:

„bocian nastaje na życie wszelkiej zwierzyny łownej, ptaków i ich młodych."

nie podlega dla ornitologa i hodowcy zwierzyny żadnej wątpliwości."



Z Dalekiego Wschodu.

(Dalszy ciąg).

Wiadomość ta zadziwiła mnie; przedewszystkiem nie mogłem w żaden sposób zgodzić się z myślą, żeby dziki, nie będąc płoszone, mogły opuścić rzeczone miejsca. Do miejsc tych było już niedaleko. Jednakże Pietro stanowczo upewnial, że niema ani świeższych tropów, ani dzików i że on tam był przed chwilą, aż w końcu zmuszeni byliśmy uwierzyć mu. Dziki zwykle żerują tutaj w ten sposób: do pierwszych śniegów żywią się żołędziami i laskowami orzechami, które zbierają do czysta. Skoro wypadnie niewielki śnieg, zaczynają zjadać cedrowe orzeszki, które również po śniegu wybierają a także duży rodzaj włoskiego orzecha. Gdy nareszcie duży śnieg pokryje ziemię i odszukiwanie pod nim orzechów staje się trudnem lub w czasie nieurodzaju orzechów, co się zdarza bardzo często, przenoszą się na stałe, na całą zimę do sitowia, gdzie na kępiastych trawach żerują. Sitowie (*chwoszcze*) jednakże jest głównem ich pożywieniem. Właśnie w tej chwili wskutek głębokiego śniegu, dziki powinnyby się znajdować w sitowiach. Mnie poraz pierwszy zdarzyło się widzieć taką moc owego sitowia, jaką spotykałem w tych miejscowościach. Objaśniałem to sobie obfitością źródeł i nadzwyczajną wilgotnością ziemi. Gdzie tylko było rzucić okiem wszędzie widać było sitowie; było ono tak gęste i bujne, że podobne było do pola, zasianego owsem, lub innem zbożem, które wyrosło, dojrzało i następnie potratowane zostało przez bydło. Sitowie pokrywało i góry i niższe miejsca i skłony; widać go było w gąszczach i na otwartych miejscach.

Chudiakow utrzymywał, że skoro znajduje się tu taka obfitość sitowia, to i dziki muszą być w pobliżu. Nie wiedzieliśmy na razie, co przedziębrać.

W każdym razie wpłynęło to na zmianę pierwotnego naszego planu, a mianowicie, dnia następnego postanowiliśmy opisać krąg jaknajwiększy i przekonać się, gdzie się dziki trzymają. Ruszyliśmy o brzasku z zamiarem dojścia pod wieczór do rzeki Małej Kabargi. Dwóch ludzi niosło za nami rzeczy i zapasy żywności na cztery dni polowania. Śnieg był do kolan, ale ponieważ był zupełnie świeży, a więc sypki i pulchny, dzięki więc temu iść było można dość swobodnie. Mróz poniżej 20 R. porządnie szczypał w policzki, tworząc co chwila na wąsach olbrzymie sople lodu. Trzymaliśmy się linii prostej; a więc co chwila droga wiodła, to pod górę, to z góry, gdyż miejscowość, jak powiedziałem, była nadzwyczaj falista. Gąszcz miejscami trafiał nam się trudny do przebycia; torowanie drogi braliśmy kolejno na siebie. Pietro pod tym względem był z nas najwprawniejszym; zawsze umiał zdaleka skręcić to na prawo, to nalewo, omijając zawalone przestrzenie. Po drodze przecięliśmy ze dwadzieścia mniej lub więcej dobrze wydeptanych przez dziki i izubry dróżek, ale to wszystko były drogi przechodnie, trzymały się jednego kierunku, i świadczyły, że zwierz niemi niewiadomo dokąd spieszy, nie zwracając uwagi na przebyte miejsca. Uszedłszy takim sposobem pięć do sześciu wiorst i minąwszy kilka większych wąwozów, zaczęliśmy nareszcie spotykać miejsca żerowania dzików, chociaż niezbyt świeże, t. j. nie z zeszłej nocy. Około południa jednakże, spuszczając się z dość wysokiej góry do wielkiego i głębokiego wąwozu, na dnie którego wił się strumyk, natrafiliśmy na zupełnie świeże ślady stada dzików.

Dziki spuściły się do wąwozu z góry, i poszły nim na dół. Upewniwszy się ostatecznie, że ślady są świeże, postanowiliśmy przetropić to stado.

Pietro upewniał nas, że ów strumyk niezbyt ztąd daleko wpada do Małej Kabargi i że wblizkości znajduje się izba w ziemi, zamieszkana obecnie przez ludzi, radził więc tam się zatrzymać. Zasięgnąwszy jeszcze kilka wskazówek, jak trafić do owej siedziby w razie, gdy się wyjdzie wyżej lub niżej na rzece Małej Kabardze, odprawiliśmy ludzi do izby, dokąd mieliśmy pod wieczór wrócić, a sami udaliśmy się po tropach dzików. Z tropów tych można było wywnioskować, że w stadzie powinno być około dwudziestu sztuk; większych jednak nie było, gdyż dygnitarze ci, pozostawiają ślady, po których łatwo można je rozróżnić.

Dziki spuściły się z góry widocznie na żerowisko. Ślady ich zajęły całą szerokość wąwozu, dokąd widocznie ściągnęły je sitowia i włoskie orzechy. Zryte miejsca trafiały się co chwila, z czego można było wnioskować, że stado nie poszło daleko, gdyż zrycie takiej przestrzeni zajmuje sporo czasu. Nie było więc celu trzymać się ściśle tropów, lecz raczej należało się rozejść. To też Chudjakow z jednej, ja z drugiej strony owego wąwozu posuwaliśmy się naprzód mając tropy dzików pośrodku. Szerokość owego wąwozu była rozmaita, a miejscami dochodziła i pół wiorsty, nic więc dziwnego, że w końcu straciliśmy się wzajemnie z oczu. Chudjakow pierwszy spotkał dziki; widział ich przeszło 15 sztuk, strzelać jednak do nich nie mógł. Poszedł za niemi dalej. Wkrótce i ja wdali zauważyłem kilkanaście mas czarnych, które w odległości jakich ośmiuset kroków uchodziły gąszczem odemnie. Dziki wychodziły z owego wąwozu, kierując się ku górze. Czy one mnie poczuły, czy też taka była ich droga? — trudno było orzec, to tylko było pewnem, że dziki uchodzą. Część już zniknęła w lesie, i reszty również wkrótce nie będzie widać. Pozostała jeszcze w wąwozie jedna tylko sztuka; stała bokiem, gąszcz ją w części zakrywał. Strzał był niepewny, ale trudno było wyczekiwać na lepszy. Dzik oczywiście zajął się od szukaniem czegoś i nie zauważył, że pozostał sam, lecz skoro tylko spostrzeże się — ruszy i połączy się ze stadem, o tem wątpić nie mogłem. Wziąłem go więc na cel, mierząc na przodek i wypaliłem. Dzik znikł mi w jednej chwili.

Udałem się na strzał, aby sprawdzić jego skutki. I stało się to, czego się właśnie bałem. Kula moja po drodze trafiła w klon, nie więcej jak na cal gruby

(D. c. n.).

Jan Dąbrowski.



REGULAMIN POLOWAŃ

na obszarach myśliwskich Warszawskiego Oddziału Cesarskiego Towarzystwa prawidłowego myślistwa.

—

Polowanie na ptactwo.

§ 1. Polować na ptactwo ma prawo każdy członek z osobna, o ile nie zalega w składce członkowskiej za bieżące półrocze i zaopatrzony jest w odpowiedni bilet sezonowy, wydany w kancelaryi Oddziału.

Na żądanie służby Oddziału bilet powinien być okazywany, a przy zejściu z pola podawana ilość zabitej zwierzyny.

§ 2. O wyjeździe na toki cietrzewi członek winien zawiadomić kancelaryę Oddziału i wziąć bilet na prawo polowania w danym dniu.

Budki są numerowane, a numera ich rozlosowują między sobą uczestnicy polowania na miejscu.

Numer wylosowany służy tylko na jeden dzień.

Zabrania się strzelać do cietrzewi kulami.

a) gdzie i kiedy polowania odbywać się będą

b) datę, od której do której włącznie członkowie mają prawo zapisywać się na polowanie w kancelaryi Oddziału.

c) wysokość składki na pokrycie kosztów polowania.

Uwaga. Na każde polowanie Wydział w miarę możności wyznaczy dwa tereny tak, by polowanie mogło się odbyć niezależnie od stanu pogody (mróz albo odwilż).

Pogoda w danym dniu polowania zdecyduje o wyborze terenu.

§ 7. Prawo zapisania się na zbiorowe polowania mają tylko ci członkowie, którzy przy zapisie przedstawią kwit z opłaconej składki za bieżące półrocze i wniosą składkę na pokrycie kosztów polowania. Składka w razie niewylosowania na polowanie zwraca się zapisanemu.

Uwaga. Składka pokrywa koszta przejazdu od stacyi kolei i z powrotem, furę do rozporządzenia każdych dwóch członków w dniu polowania i całkowite utrzymanie.

§ 8. Nazajutrz po upływie terminu zapisów na polowanie na posiedzeniu ochrony i polowań odbędzie się losowanie, przyczem do jednej z puszek wrzuca się kartki z nazwiskiem zapisanych—do drugiej odpowiednią ilość numerów porządkowych.

Z WYSTAWY PSÓW W WARSZAWIE.



Rock, laverack-setter, nagrodzony złotym medalem.
Własność p. Mikołaja Studzińskiego.

§ 3. Termin otwarcia i zamknięcia polowania na ptactwo, z oznaczeniem rodzaju i miejscowości, wyznacza Wydział ochrony i polowań; odpowiednie zawiadomienia będą wywieszane w lokalu Oddziału w Warszawie i na miejscu w dworku myśliwskim nie mniej jak na 3 dni przed terminem.

O otwarciu polowania na kuropatwy i przepiórki niezależnie od tego będą zrobione głoszenia w pismach miejscowych.

§ 4. Zawiadomienie służby Oddziału o wyjeździe na polowanie, przysłanie koni i t. d. należy do członka.

Polowania zbiorowe.

§ 5. Polowania na dziki, rogacze i zające mogą odbywać się tylko zbiorowo i będą urządzane przez Wydział ochrony i polowań.

Strzelanie do tej zwierzyny, podczas polowania na ptactwo jest wzbronione, nawet w czasie, w którym ogólne przepisy o polowaniu na to pozwalają.

Uwaga. Polowania zbiorowe odbywać się będą tylko z naganką; polowanie w kotły jest bezwarunkowo wykluczone.

§ 6. Wydział ochrony i polowań ogłasza we właściwym czasie w lokalu Oddziału i w pismach miejscowych:

Numer i nazwisko jednocześnie wyciągnięte wskazują, czy dany członek przyjmie udział w polowaniu i w którem mianowicie.

Uwaga. Przy losowaniu mogą być obecni wszyscy członkowie Oddziału.

§ 9. Jeżeli liczba zapisanych na polowanie przewyższy liczbę miejsc (na polowania), to z tych, którzy wylosowali numera wyższe po nad liczbę miejsc na polowanie, tworzy się lista zastępców, w porządku numerów bieżących i ci kolejno będą wchodzili na miejsce członków wylosowanych, a nie mogących przyjąć udziału w polowaniu.

§ 10. Zamiany kolei udziału w polowaniach zbiorowych mogą się odbywać między członkami wylosowanymi za ich zobopólnem porozumieniem się. O tych zamianach członkowie obowiązani są zawiadamiać prowadzącego polowanie lub kancelaryę Oddziału jaknajwcześniej, załączając dowód piśmienny na zgodę w zamianie.

§ 11. W razie niemożności wzięcia udziału w polowaniu, członek winien zawiadomić jaknajwcześniej kancelaryę Oddziału.

O wakującem po nim miejscu kancelarya zawiadamia kolejnego zastępcę, a w razie jego odmowy — następnego z kolei.

Do zwrotu składki na koszta polowania ma prawo tylko ten, kto o cofnięciu się swojem zawiadomił kancelaryę oddziału najmniej na 3 doby przed terminem wyjazdu na polowanie.

§ **12.** Wobec niewielkiej liczby miejsc na polowaniach zbiorowych, członek, który raz był na takiem polowaniu, w zasadzie nie ma prawa do powtórnego w niem udziału, za wyjątkiem Prezydującego w Wydziale ochrony lub delegowanego przez Wydział członka.

Gdyby liczba zapisów była mniejsza od ilości miejsc wyznaczonych, to po uprzedniem ogłoszeniu w lokalu będą przyjmowane nowe zapisy i oznaczony zostanie nowy termin losowania na miejsca wolne.

W tym wypadku członkowie zapisani i wylosowani na jedno z poprzednich polowań nie tracą prawa zapisu, pierwszeństwo jednak mają członkowie poraz pierwszy w sezonie zapisani.

W razie jeżeli ilość członków zapisanych na polowanie równa się ilości miejsc, to członek, nie mogący przyjąć udziału w polowaniu, ma prawo ustąpić swe miejsce innemu członkowi bez żadnych ograniczeń, z tem jednak, że zawiadomi o tem piśmiennie kancelaryę Oddziału przed terminem wyjazdu na polowanie.

Panowie ci mają prawo przyjąć udział w polowaniu tylko na równych prawach z każdym z uczestników.

§ **15.** Celem zachowania porządku i bezpieczeństwa uczestnicy polowań winni stosować się do następujących przepisów:

a) myśliwi stają na stanowiskach w porządku wyciągniętych numerów i pozostają na nich do czasu sygnału, oznaczającego koniec pędzenia na całej linii za samowolne zejście ze stanowiska przed sygnałem wyznacza się kara w kwocie rub. 10.

b) Myśliwi winni dokładnie znać stanowiska obu sąsiadów i stawać zawsze pod knieją.

c) Gonienie zwierzyny postrzelonej w czasie trwania naganki uważa się za zejście ze stanowiska.

Dochodzenie postrzałka po skończonym miocie w sposób nieprawidłowy pociąga za sobą karę rub. 3, którą wyznacza prowadzący polowanie na wniosek jednego z uczestników polowania i po sprawdzeniu nadużycia.

d) Broń nabija się dopiero na stanowisku, a po ukończeniu pędzenia ładunki winny być wyjęte. Za niezastosowanie się do tego płaci się karę w ilości rub. 5.

Za pozostawienie ładunków w broni w czasie przejazdu z jednego stanowiska na drugie wyznacza się kara rub. 25.

Z WYSTAWY PSÓW W WARSZAWIE.



Wotan, tropowiec (Schweisshund), nagrodzony złotym medalem.
Własność ks. Stefana Lubomirskiego.

§ **13.** O polowaniu na dziki robią się ogłoszenia w lokalu oddziału i do polowań tych stosują się wszystkie ogólne przepisy o polowaniach zbiorowych z następującemi zmianami:

a) termin polowania wyznacza Przewodniczący Wydziału,

b) o terminie polowania kancelarya zawiadamia zapisanych członków nie później, jak na 24 godziny przed wyjazdem

c) zamiana między członkami może się odbyć nawet w chwili wyjazdu.

§ **14.** Obowiązkiem prowadzącego polowanie jest nadzór nad porządkiem i stosowanie przepisów niniejszego regulaminu.

Uczestnicy polowania nie mają prawa kwestyonować rozporządzeń prowadzącego polowanie, wydawać dyspozycyi służbie leśnej i żądać od niej posług, nie wchodzących w granice jej obowiązków służbowych, (np., żądać od strzelca by towarzyszył myśliwemu na polowaniach letnich).

Niezadowoleni z rozporządzeń prowadzącego polowanie, winni podawać na niego zażalenia do Wydziału ochrony, na służbę zaś—do prowadzącego polowanie.

Uwaga. Na każdem polowaniu zbiorowem pożądana jest obecność Prezydującego w Wydziale ochrony lub delegowanego przez Wydział zastępcy.

e) Za strzał w kierunku sąsiadów wyznacza się kara w kwocie rub. 25.

f) Za strzał przypadkowy płaci się rub. 3.

Uwaga. Niezależnie od tych kar, stosownie do stopnia nieostrożności i jej skutków, winny może być wykluczony z udziału w polowaniu przez prowadzącego polowanie po porozumieniu się z wybranymi sędziami (patrz § 18).

§ **16.** Strzelać wolno tylko do zwierzyny, na dany dzień oznaczonej, drapieżników i ptactwa przelotnego (o ile ogólne przepisy o polowaniu na to pozwalają).

Za strzał do zwierzyny, nie oznaczonej na dany dzień, winni podlegają karze od 3 do 10 rubli, podług uznania prowadzącego polowanie z zastosowaniem do zabitej zwierzyny § 19.

§ **17.** Zwierzyna zabita przez myśliwego stanowi jego własność.

§ **18.** W celu rostrzygania kwestyj, nie objętych niniejszym regulaminem, oraz nieporozumień natury myśliwskiej, wynikłych podczas polowania między jego uczestnikami, wybiera się dwóch członków, którzy wespół z prowadzącym polowanie sprawy te decydują.

§ **19.** Strzelanie do samic: jeleni, sarn, cietrzewi, ba-

żantów wzbronione jest w ciągu całego roku pod następującemi karami:

a) za zabicie łani lub sarny rubli 50.

b) za zabicie cieciorki lub kury bażanta rb. 5.

c) za zabicie cieciorki na tokach rub 15.

Zwierzyna nieprawnie zabita sprzedaje się na miejscu więcej dającemu.

Winny nie ma prawa do kupna zabitej zwierzyny.

Za strzelanie do kuropatw siedzących na śniegu winni podlegają karze w kwocie rub 25.

§ **20.** Pieniądze, osiągnięte z kar przewidzianych w par. 15, 16 i 19, obracane będą na zasilenie funduszu, przeznaczonego na wsparcie dla strażników leśnych, poszwankowanych w walce z kłusownikami podczas pełnienia obowiązków służbowych.

§ **21.** Za niezastosowanie się do niniejszego regulaminu, winni oprócz wniesienia oznaczonej kary mogą być pozbawieni prawa udziału w polowaniach zbiorowych czasowo lub raz na zawsze. Decyzja w tej mierze zależy do Ogólnego Zebrania na przedstawienie Wydziału Ochrony.

Korespondencye „Łowca Polskiego."

Białaczew (pow. opoczyński). *3 lipca.*

Donoszę o niezwykłym wypadku. Wykoszone 18 kuropatwich jaj wraz z kurą, w koniczynie, przyniesiono mi przedwczoraj. Kura nietknięta kosą dała się złapać i siedzi na jajach w kurniku, przyjmując z ręki pszenicę, a siedzi tak twardo, że zszedłszy z jaj, natychmiast do nich powraca.

Wogóle, ogromna ilość gniazd znajduje się w koniczynie, niezmiernie w tym roku bujnej. 10-cio dniowe ulewy, z końca zeszłego miesiąca, mnóstwo gniazd zniszczyły na łąkach i miejscach wilgotnych w polu.

Od trzech tygodni widziano już młode kuropatwy i bażanty.

Zajęcy niebywała ilość.

Zyg. Plater.

Z Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa.

Posiedzenie Wydziału Ochrony i Polowań, 30 czerwca. Wobec postanowienia Ogólnego Zebrania, że polować na dzierżawach Oddziału mogą tylko ci Członkowie, którzy mają opłaconą składkę bieżącą, Wydział postanowił wydawać bilety na polowanie półroczne, zamiast dotychczasowych sezonowych. Wszyscy przeto Członkowie posiadający już bilety, wydane na rok bieżący, winni się zgłaszać do kancelaryi dla zmiany tych biletów na nowe.

Postanowiono zebrać dane co do wysokości strzałowego, płaconego służbie myśliwskiej za tępienie szkodników w większych gospodarstwach myśliwskich w naszym kraju, w celu unormowania strzałowego dla służby na gruntach dzierżawionych przez Oddział.

Konkurs strzelecki postanowiono urządzić w m. październiku b. r. Strzelnicę zaś przy lokalu Oddziału otworzyć dla Członków i uproszonych gości bezzwłocznie.

Na posiedzeniu tegoż Wydziału, które odbyło sie w d. 10 lipca zajmowano się kwestyą zmiany służby niższej na terenach osieckich.

Posiedzenie Rady, 2 lipca. P. gubernator suwalski nadesłał wykaz broni, odebranej kłusownikom w 1901 r. przez straż ziemską. Wykaz ten obejmuje 265 sztuk broni myśliwskiej. Postanowiono przesłać 135 rub. na nagrody dla gorliwszych strażników na ręce p. gubernatora.

Zarząd warszawskiej kasy samopomocy i przezorności dla kobiet pracujących fizycznie, mając zamiar urządzić w jesieni wystawę i jarmark na wyroby uczestniczek kasy, zwrócił się do Rady z prośbą o udzielenie na rzeczoną wystawę, na 3 dni (6, 7 i 8 września), ogródka, zabudowań powystawowych i paru pokojów z dolnego lokalu. Rada ze względu na sympatyczny cel,— bowiem czysty dochód z wystawy ma być przeznaczony na rzecz owej kasy—postanowiła przychylić się do żądania.

P. Tichonow, który na tegorocznej wystawie psów przedstawił bardzo ładne okazy chartów, zawiadomił Radę, że nabył w Cesarstwie partyę wilków, które sprowadza do kraju i szczuć będzie swojemi chartami. Proponuje przytem Radzie, aby wzięła część tej partyi wilków i urządziła na nie polowanie z chartami na swoich terenach. Ponieważ jednak charciarstwo nie leży zupełnie w programie działalności naszego Oddziału, przeto Rada dała odpowiedź odmowną.

Zawiadomiono Radę, że w sądzie gminnym w Kossowie, w powiecie sokołowskim, jeden ze strażników, Zinowiew, wdrożył w ciągu 1901 r. 80 spraw przeciwko kłusownikom. Taka wyróżniająca się działalność i gorliwość Zinowiewa nie powinna pozostać bez nagrody, przeto Rada postanowiła mu wydać nagrodę pieniężną w sumie 25 rub.

Komisya, wyznaczona do sprawdzenia rachunków z Wystawy psów złożyła Radzie swój referat, w którym stwierdza pomyślny rezultat finansowy Wystawy. Wydatki wyniosły 2285 rub. 14 kop., dochody zaś 1760 rub. 45 kop.; niedobór przeto wynosi 524 rub. 69 kop. Ponieważ jednak inwentarz pozostały po Wystawie, po odpowiedniej, a wysokiej, amortyzacyi przedstawia wartość 837 rub. 23 kop., przeto Wystawa nie tylko nie dała w rezultacie straty, lecz przyniosła zysk w sumie 312 rub. 54 kop. Z tego potrącić będzie trzeba koszta fotografij psów i przygotowania dyplomów dla nagrodzonych wystawców, co pochłonie jeszcze około 200 r., przeto czysty zysk z Wystawy wyniesie przeszło 100 rub., a nadto zaoszczędzoną zostanie suma 650 rub. przewidziana w tegorocznym budżecie, jako subwencya dla Wystawy. Wobec tego rezultat finansowy Wystawy należy uważać za bardzo pomyślny.

Drobiazgi Myśliwskie.

Berliński ogród zoologiczny otrzymał jako dar od d-ra L. Browskiego kilka lisów berberyjskich.

Są one cokolwiek mniejsze od naszych z jasnym grzbietem i czarną szerścią na brzuchu.

Już Alfred Brehm pisze, że szerść lisa jest zależną od klimatu, któremu więcej podlega jak u innych zwierząt. Lis wyglądu inaczej nad Dunajem, inaczej w środkowej Europie, a jeszcze inaczej w północnej Afryce i północnej Ameryce, gdzie za skórę jego płaci się bardzo drogo.

Wierny aż do śmierci. Turyści, zwiedzający okolice Lichtensteinu, usłyszeli w lesie skowyczenie psa, który na nawoływanie i gwizdanie nie przyszedł, tylko w dalszym ciągu od czasu do czasu skowyczał. Zaczęli więc poszukiwać i po pewnym czasie odnaleźli znużonego psa leżącego pod drzewem, na którem wisiał człowiek, prawdopodobnie właściciel tego psa. Śledztwo wykazało, że trup ten wisiał już 4 do 5 dni. Zmęczone zbolałe psisko pomimo troskliwej opieki zdechło w kilka dni. Dowód to prawdziwego przywiązania psa do pana.

Skruszony kłusownik. Według *H. J. Z.* w dniu 5 maja r. b. odebrał zarząd leśnictwa i domen Tyrolu przekaz pocztowy na 110 koron bez podpisu z następującą wzmianką:

Kłusownik znajdujący się na drodze zupełnej poprawy, odsyła wartość zabitych 4 sztuk jeleni: 1 kapitalnego, 1 śpiczaka i 2 łań, które upolował w tym rewirze, przyrzekając solennie, że już nigdy tych rewirów nachodzić, nie będzie, lecz prosi wzamian o ogłoszenie w jednem z pism wiedeńskich, że zarząd odebrał 110 koron przesłano anonimem i wyraża zadowolnienie.

Kłusownika, ogarnęła widocznie skrucha i zarząd miał prawdziwą niespodziankę, odbierając tego rodzaju pismo anonimowe i pieniądze.

Szach perski ubite trofea w d. 31 maja r. b. w bliskości Poczdamu polecił wypchać. Między innemi został wypchany rogacz, wspaniały szóstak, w pozycyi stojącej, wypatrujący niebezpieczeństwo, i jako *pendant* do niego dwa bażanty również w pozycyi stojącej, zaniepokojone.

Okazały rekord w tępieniu lisów osiągnął według *H. J. Z.* leśnik Petri w Stranzendorf u hr. Sahenborna, który wytępił zimą 1901/2 r. 62 lisy. Niewiadomo tylko, ile sztuk ubił i ile struł lub pochwycił w żelaza. W każdym razie zapalony leśnik rzadki rekord osiągnął, a ród lisi postara się go omijać.

Szkodliwość gronostaja (*Mustela erminea*). W końcu kwietnia roku bieżącego usłyszał pewien leśnik skrzeczenie zajączka. Doszedłszy do miejsca, zkąd ten odgłos pochodził, znalazł małego zajączka mniej więcej 10-dniowego, który stawiał opór nacierającej nań łasicy. Naturalnie leśnik zabił łasicę, a podniosłszy zajączka, zauważył, że nieboraczek głównie kark miał zraniony i tylny skok przegryziony. Dodać jeszcze należy, że gronostaj tak była zacietrzewiony ujęciem zdobyczy, że nie zwracał uwagi na podchodzącego leśnika. W kilka dni później tenże sam leśnik spotkał gronostaja przebiegającego przez drogę z koniczyny, a trzymającego w pyszczku jakiś przedmiot. Zaledwie leśnik zdążył się złożyć, łasica porzuciwszy zdobycz, skryła się w mysiej norze i po małej chwili zaczęła się wychylać, oglądając się za porzuconą zdobyczę. Naturalnie łasiczkę spotkał los zasłużony w postaci strzału, a upuszczony przedmiot okazał się małym zajączkiem wielkości pięści z pogryzionym karkiem. Obydwa te wypadki dowodzą silnych muskułów gronostaja i charakterycznego miejsca do uśmiercania zdobyczy.

Rzadkie ptaki. W tych dniach sprzedano z licytacyi w Covent Garden (w Londynie) u Stevensa wypchany egzemplarz olbrzymiej kaczki nowozelandzkiej w cenie 300 funt. szt. a jajko tego rzadkiego ptaka za 240 funt szt. Skonstatowano przy tej sposobności, że istnieje wogóle jeszcze 74 takich jaj (z tych 31 sztuk w muzeach) i 80 wypchanych egzemplarzy tego ptaka. Za jajko *Aepyornis maximus* osiągnięto cenę 400 funt. szt. Jajo jest koloru białego i przeszło stopę długie.

6 mm. pocisk w sercu człowieka. Na zjeździe chirurgów w Berlinie odbytym 2 kwietnia r. b., według *H. J. Z.* między innemi odczytane były rozprawy o działalności pocisków i szczególny materyał stanowiły najnowsze doświadczenia z wojny południowo-afrykańskiej. Profesor Trendelenburg z Lipska przedstawił pacyenta, ranionego z bliskiego dystansu w okolice serca pociskiem 6 mm. Rana zagoiła się wprawdzie szczęśliwie, lecz pacyent uskarżał się na ból w sercu. Za pomocą promieni Röntgena skonstatowano, że kula tkwi w prawej komórce serca. Po usunięciu kuli serce funkcyonuje prawidłowo teraz. Gdyby wypadek ten nie był stwierdzony przez uczonych, możnaby go uważać za wymysł. Wiadomość ta dla dobrych myśliwych jest niepożądana, gdyż według powyższego z jeleniem lub inną grubą sztuką, w serce trafioną, można się pożegnać; odwrotnie zaś dla pudlarzy będzie doskonałą wymówką.

Treść Nr 14 „ŁOWCA POLSKIEGO".

Prenumerata „ŁOWCA POLSKIEGO" wynosi:

W Warszawie: rocznie 6 rub., półrocznie 3 rub., kwartalnie rub. 1 50 kop. (z odnoszeniem do domu).

Z przesyłką pocztową: rocznie 7 rub., półrocznie 3 rub. 50 kop. kwartalnie 1 rub. 75 kop.

Zagranicą: rocznie 10 guld., albo 16 marek, albo 20 franków; półrocznie 5 guld., albo 8 marek, albo 10 franków.

Pojedynczy numer „ŁOWCA POLSKIEGO" 30 kop.

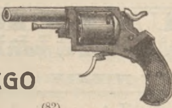
Ogłoszenia za wiersz drobnego pisma (petitu) lub jego miejsce 10 kop.

„ŁOWCA POLSKIEGO" prenumerować można: w Kantorze Administracyi „ŁOWCA POLSKIEGO" Warecka 15, w Kancelaryi Warszawskiego Oddziału Cesarskiego Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa Nowy Świat 35, oraz we wszystkich księgarniach w Warszawie i na prowincyi.

Listy do „Łowca Polskiego" adresować należy:

Smolna 34, w Warszawie.

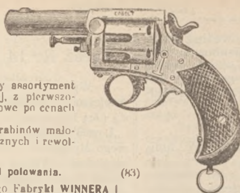
OGŁOSZENIA.



SKŁAD BRONI

Stefana Bagińskiego

w Warszawie, ul. Długa 19.



Przygotował na nadchodzący sezon nowy assortyment broni myśliwskiej, specyalnie wypróbowanej, z pierwszorzędnych zagranicznych fabryk, i poleca takowe po cenach możliwie nizkich.

Wielki wybór sztucerów myśliwskich, karabinów małokalibrowych, Floberów, pistoletów automatycznych i rewolwerów.

Wszelkie przybory do broni i polowania. (83)

Wyłączna sprzedaż prochu myśliwskiego Fabryki **WINNERA** i bezdymnego **LISZEWA**

Cenniki na żądanie gratis i franco.

PODWALE № 3. MIODOWA № 4.

Zakład Stolarski
HENRYKA ŁOPACKIEGO

przyjmuje wszelkie obstalunki, zarówno na **roboty budowlane**, jak i zwykłe **stolarskie, meblowe; reperacye mebli, antyków; przeprowadzki, opakowania** i wogóle wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące, **po nader nizkich cenach. Życzącym na rozpłaty.** (15)

J. Skwierczyński

KRAWIEC

z ulicy Czystej przeprowadził się na ulicę

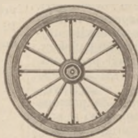
MAZOWIECKĄ Nr 10, PARTER. (67)

SPECYALNY ZAKŁAD

Bandaży powozowych stalowych do kół gumowych z literami F. P. (własnego wyrobu)

F. PŁAWIŃSKIEGO

w WARSZAWIE. ulica Marjensztadt Nr. 27.



Gumy do kół posiadam na składzie wszelkich rozmiarów i po cenach b. przystępnych. Powierzone roboty wykonywane są spiesznie i dokładnie. (75)



Fabryka Kopyt i Prawideł Męzkich i Damskich

ALEKSANDRA MAKOWSKIEGO

w Warszawie, ulica Długa Nr 42.

Poleca: Fasony najmodniejsze, oraz wyrabia formy kopyt na rozmaite nogi cierpiące i niekształtne. Obstalunki na ***kopyta*** i ***prawidła*** wykonywują się podług miar przysłanych, śpiesznie, dokładnie i po cenach przystępnych.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna. (79)

 ***Leśnicy, gajowi lub strzelcy, obeznani dokładnie ze sposobami układania wyżłów, którzy mogliby za odpowiednią opłatą przyjmować do układania psy pp. Członków Towarzystwa prawidłowego myśliwstwa zechcą nadesłać swoje oferty, z powołaniem się na poważną rekomendacyę, do Redakcyi „Łowca Polskiego" (Smolna 34).***

„SOL"

Wiktor Rack Inżynier

Nowy-Świat Nr 43.

Oświetlenie.

Lampy gazowe w stylu Secesyjnym.

„Nowość." Gazowe oświetlenie, zupełnie imitujące Elektryczność, bardzo eleganckie.

Palniki Auerowskie o sile 250 świec (zamiast 60).

Koszulki „Palatyna" światło bardzo ładne, trwałość najmniej 1 rok czasu.

Acetylen. Aparaty najnowszego systemu gwarantowane.

Palniki z koszulką auerowską do Acetylenu, oszczędność 200%.

„Quo Vadis." Lampy pojedyncze i Centralne Instalacyjne naftowego oświetlenia o sile 1000 świec, koszt światła 1½ kop. na godzinę.

PALNIKI NAFTOWE z koszulkami Auerowskiemi, pierwsze prawdziwie praktyczne.

Ogrzewania:

Piece gazowe zwyczajne w stylu secesyjnym, najnowsza elegancya.

Piece naftowe gwarantowane bez swędu.

Towary tylko Francuzkie i krajowe. (24)

Nowo-otworzony

Sklep Ogrodniczy

przy ulicy Nowy-Świat № 33

A. Adamkowskiego

długoletniego pracownika pierwszorzędnych Zakładów Ogrodniczych w Warszawie a ostatnio **u W-nych Braci Hoserów**

POLECA: Wszelkie wyroby w zakres kwiaciarstwa wchodzące—oraz rozmaite rośliny. Wszelkie obstalunki wykonywują się z całą znajomością rzeczy spiesznie i po

Cenach przystępnych. (21)

Skład Win i Restauracya *S. Jeżewskiego*

Jerozolimska Nr. 12 róg Marszałkowskiej

Gabinety z komfortem urządzone.

E. UNIERZYSKI



b. współpracownik f. T. L. BREYMEYER

Poleca: ***KUFRY, WALIZY, TOREBKI, NESSESERY*** oraz ***galanteryę skórzaną.***

CENY NIZKIE. — CHMIELNA Nr. 3. (55)

RYTOWNIK w metalach

Egzystuje od 1890 roku.

Stanisław Lipczyński

w Warszawie MARSZAŁKOWSKA Nr 149

herby monogramy facsimile żetony sportowe.

„Nowy Tattersall" W. Cybulski & S-ka

TRĘBACKA 11 — NOWOSENATORSKA 7.

Świeży transport koni wierzchowych, Irlandzkich Hunterów.

Koni zaprzęgowych amerykańskich i węgierskich. (47)

DUŻY WYBÓR POWOZÓW własnej fabryki

WŁASNY SKLEP i WARSZTAT SIODLARSKI

ZAKŁAD STELMARSKO-KOŁODZIEJSKI

Reperacya karet, powozów, wolantów i uszkodzonych gum kołowych.

Gumy używane znajdują się na składzie.

T. Moszczyński

Warszawa, Plac Ś-go Aleksandra Nr 10.

Obstalunki na nowe powozy przyjmują się. (20)

Gronkiewicz

Telefonu 1758

Kaucyonowane Biuro Rekomendacyjne

Królewska Nr 5

Poleca osoby pracujące w dziale *Nauki i Wychowania, Przemysłu, Handlu, Rolnictwa,* tylko z dobremi, poufnie sprawdzonemi referencyami.

Fabryka Wyrobów Metalowych i Zakład Jubilersko-Galwaniczny

JÓZEFA GLINKI

WARSZAWA, DŁUGA Nr 61.

Poleca **platery** własnego wyrobu na białym i zwykłym metalu z **gwarancyą** jak: nakrycia stołowe, serwisy do kawy i herbaty, przybory dla cukierni i restauracyi, wszelką galanteryę i przybory toaletowe. Przyjmuje zamówienia na wszelkie aparaty kościelne jak: krzyże, monstrancye, kielichy, żyrandole, lichtarze i t. p., na wszelkie roboty w zakres **jubilerstwa** wchodzące, reperacyę i przerabianie takowych; również przyjmuje do złocenia, srebrzenia, niklowania, oksydowania wszelkie metale, oraz **odnawianie platerów**.

CENY BEZKONKURENCYJNE. (43)

ZAKŁAD Artystyczno-Grawerski S. JACZEWSKIEGO

w Warszawie, **Krakowskie Przedmieście № 29.**

Przyjmuje i **artystycznie** wykonywa wszelkie roboty w zakres **grawerstwa wchodzące**, jako to: **monogramy, herby, napisy, albumy pamiątkowe jubileuszowe, żetony sportowe, emaljowane roboty sztycharskie** i t. p., i t. p.

Zakład wyrobów siodlarskich i galanteryjnych I. Osińskiego

w Warszawie, Długa № 25 (gmach Teatru Nowości)

Poleca jako swoją specyalność **SIODŁA** gotowe damskie, męzkie i wyścigowe po 1½ funta wagi, oraz siodła wojskowe dla pp. Oficerów. Przybory **myśliwskie** skórzane, **sportowe**; przybory **podróżne**. (86)

UWAGA. Na rozmaitego rodzaju zaprzęgi przyjmują się obstalunki. Ceny b. przystępne.

Wielki srebrny medal w Petersburgu w 1902 r.

SPRATT'A

BISZKOPTY DLA PSÓW I PASZA DLA DROBIU

są najlepszem i najtańszem pożywieniem dla psów i drobiu.

Mają tanio na składzie:

Stoll i Schmidt. — **St. Petersburg:** J. Schönbrunner, Vetter i Hinkel w **Moskwie; Robert Ziegler w WARSZAWIE;** John O. Wiegandt w **Rydze;** Stowarzyszenie rolników, Alexy Buttler w **Libawie;** W. G. Seewald, Franz Achilles, B. J. Winter, Tow. Akc. w **Kijowie; A.** Edelberg w **Charkowie;** Andrzej Knebler **w Sewastopolu;** A. Jeutsch w **Odesie;** A. Edelberg w **Rostowie;** Wilh. Willberg w **Abo;** Wilh. Kommonen w **Helsingforsie.**

DOSTAW. WARSZ. ODD. CESARSKIEGO TOW. RAC. POLOW.

Egzystująca od r. 1882.

Pracownia i Magazyn wyrobów złotych, srebrnych i brylantowych

pod firmą:

J. LIPOWSKI

przy ulicy Trębackiej № 9.

Poleca wybór biżuteryi złotej z drogiemi kamieniami, jako to: pierścionki, broszki, kolczyki, bransolety, breloki, krzyżyki, łańcuszki damskie i męzkie, oraz srebra stołowe i fantazyjne.

Przyjmują się zlecenia na żetony, medale pamiątkowe, monogramy, faksymile i w ogóle na wszelkie obstalunki, w zakres jubilerstwa wchodzące.

CENY FABRYCZNE. (7)

Znane Parzymieskie

Foxterriery

są na sprzedaż.

Parzymiechy

POCZTA KRZEPICE.

Istnieje od r. 1854.

Pracownia wypychania zwierząt i ptaków

Antoniego Łastowskiego

dawniej S. WYSOCKIEGO

Krakowskie-Przedmieście 22.

Mam honor zawiadomić Szanowną Publikę że pracownię moją przeniosłem z pod Nr. 20 pod Nr. 22 (dom obok)

A. Łastowski (9)

Uczeń Deleealle'a w Paryżu.